

Stary Dąb, dolina Skawy

Migawka

Tam, gdzie mieszkam, rzeka Skawa kluczy między zalesionymi wzgórzami Beskidu Małego i Makowskiego. Od wielu lat jednak w dolinie nie ma spokoju. Planiści zaprojektowali tutaj ogromny zbiornik wodny, a firmy budowlane ochoczo zabrały się do dzieła. Łąki, pola i lasy po obu stronach rzeki zostały zmiecione z powierzchni ziemi. Ogromne koparki, spychacze i wywrotki przeorały dolinę, przygotowując ją do zupełnie nowej roli.

Poszedłem tam dzisiaj na spacer. To, co było płaskie do tej pory, wygląda teraz jak powierzchnia ciasta z posypką. Kopce ziemi przypominają z oddali efekt zabawy dziecka w piaskownicy. Długie rowy odwadniające wypełnione wodą zamieniły się w lodowe rynny, które rozwidlają się i tworzą niewielkie stawy. W tym labiryncie wzgórków i wykopów trudno znaleźć jakiegokolwiek ślady życia. Cała roślinność została wykarczowana, a gliniasta ziemia, ukryta do tej pory pod powierzchnią, ukazała swoją tajemniczą naturę. Dolina została obdarta ze skóry i po prawdzie wygląda tak, jakby straszyla teraz swoimi wnętrznościami.



Stary dąb w Dolinie Skawy. Fot. Ryszard Kulik

Nieopodal na rozległym placu przycupnęły maszyny – sprawcy tego dzieła. Z pewnej odległości, na tle ciągnącej się doliny wyglądają jak zabawki. Aż trudno sobie wyobrazić, że mogły dokonać takiego spustoszenia. Ilu ludzi i jak długo musiałyby się trudzić, gdyby nie te wyrafinowane urządzenia oraz zasilająca je ropa. Podobno jeden litr paliwa równa się miesięcznej pracy jednego człowieka. Ilu rzeczy byśmy nie zrobili, mając tylko dwie ręce i proste narzędzia? Jakich zniszczeń byśmy nie dokonali? Jak wyglądałoby nasze życie? Rozmyślając o tym wszystkim, wdrapuję się na niewielkie wzgórze, gdzie odkrywam fundamenty starego domu. Pozostał tylko zarys piwnic zbudowanych z kamienia, którego wszędzie jest tutaj pod dostatkiem. Widać jak budowniczy mozolnie układał nierówne bloki, by uzyskać ostatecznie proste ściany. Żadnych śladów materiałów z wszechobecnych dzisiaj marketów budowlanych. Proste środki, prosta konstrukcja, proste życie. Ciekawe, czy mniej szczęśliwe niż nasze?

Pewnego dnia przyjechała maszyna i prawdopodobnie w ciągu kilku godzin rozebrała dom, który stawiany był wiele lat temu przez długi czas, w pocie czoła, skromnymi środkami. Pozostały tylko fundamenty jako znak świata, do którego nie ma już powrotu. Tak, nie ma już powrotu; również do tej doliny, z której, tak jak łąki, drzewa i zwierzęta musieli wynieść się i ludzie. Tworzenie i niszczenie. Ciągnęła zmiana, choć w tym przypadku zaplanowana z premedytacją po to, by za wszelką

cenę, paradoksalnie, zachować status quo jedyne i niepodzielne władcy tej ziemi. Bo jakkolwiek jesteśmy zwolennikami rozwoju i zmiany, to trzeba uczciwie powiedzieć, że gmach cywilizacji służy przede wszystkim coraz bardziej wyrafinowanej kontroli rzeczywistości, by niezmiennie było nam dobrze.

Tutaj na dnie, z odkrytymi wnętrznościami ziemi, widać wyraźnie, na co nas stać. Na krawędzi tej rany stoi niewzruszenie ogromny dąb. Początkowo myślałem, że mi się przywidziało. Ale nie – stoi naprawdę. Ocalał jakimś cudem. Może robotnicy oczarowani jego pięknem zdecydowali się oszczędzić go?

Pośród tego niezemskiego krajobrazu to wielkie drzewo wygląda jeszcze bardziej dostojnie. Podchodzę do niego, przyciągany jakąś odwieczną siłą. Potężny pień jest częściowo uschnięty, ale dąb wydaje się wciąż żywy. W miejscu, gdzie odpadła kora, widać charakterystyczny rysunek drewna. Strzeliste linie lecą w górę, by w pewnym momencie zapętlić się w liczne wiry. Wygląda to jak niezwykle ornament albo jak prosta droga pielgrzyma, który w trakcie wędrówki zagubił się w swoich wątpliwościach. Jaką historię możesz mi opowiedzieć, dziadku? Jak to jest pozostać samemu w tym pozbawionym życia miejscu? Jak to miejsce wyglądało, gdy jako żołądz pęczniałeś zasilony wilgocia doliny, by w końcu wbić się miękką tkanką korzenia w gliniasty grunt? Twoje pierwsze listki łąpczywie poszukiwały promieni słońca w gąszczu otaczającej cię zieleni. Tak, byłeś szczęściarzem. Twoi bracia nie mieli tyle siły, co ty. Nikt nie miał tyle szczęścia. W końcu pozostałeś sam na tym pustkowiu. Z odroczonego wyrokiem, z takim samym jak ta dolina, która była twoim domem.

Ale nad czym tutaj ronić łzy? Chyba tylko nad sobą.

Ryszard Kulik